



PARAFIALNA RODZINA

miesięcznik parafii pw. Matki Bożej Królowej Rodzin w Borówcu



Noc - ze wszystkich nocy najważniejszą
Noc - ze wszystkich nocy najbogatszą
Wypełnili śpiewami pasterze,
Najubożsi o Bogu świadczą.

Umilknęli aniołowie święci,
usnął Mały, już chłód go nie zbudzi,
od tej chwili - proszę zapamiętaj -
Bóg najbardziej potrzebuje ludzi.

J. Szczawiński

ADWENT, ADWENT I PO ADWENCIE???

Dopiero co przeżywaliśmy Adwent – czas szczególnego przygotowania na przyjście Pana, to przyjście, które ma nadejść, a którego się spodziewamy i którego z nadzieją oczekujemy. Wyrażamy to zresztą na każdej Mszy św. w aklamacji eucharystycznej. Adwent jest nam potrzebny, abyśmy uczyli się rozpoznać to powtórne przyjście Pana, abyśmy mogli gorąco Go zapragnąć, żebyśmy chcieli, aby nadszedł. Jednocześnie wiemy, że Pan już przyszedł.

Żyjemy w czasie pomiędzy narodzeniem Pana Jezusa, a Jego przyjściem, kiedy objawi się w chwale. Żyjemy w świecie, w którym Pan już jest obecny. To czas zmiłowania, możemy czerpać ze źródła Jego Miłosierdzia.

Cały rok liturgiczny ukazuje nam Chrystusa z różnych perspektyw. Kiedy obchodzimy kolejne święta, zawsze przyglądamy się Panu Jezusowi przez pryzmat tajemnic Jego życia. Rok liturgiczny to sposób mówienia o Chrystusie Panu. I Adwent też jest takim sposobem mówienia o Jezusie – w dwóch Jego przyjściach:

- o przyjściu Pana w łonie Maryi



- i powtórным przyjściu Chrystusa w chwale na końcu czasów, w perspektywie sądu i kary.



Ale w pewnym sensie adwent przeżywamy też, kiedy uczestniczymy w każdej Mszy św. Już Pan jest między nami, a jednak jeszcze Go oczekujemy. „Oto Baranek, który gładzi grzechy świata”, oto Ten, który narodził się z Maryi Panny, dzisiaj pod postacią chleba, z miłości dla nas dostępny tak, że możemy Go przyjąć. I choć nasz grzech sprawia, że go odrzucamy, mówimy „Panie, nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie, ale powiedz tylko słowo...”. Już możemy obcować z Chrystusem, oczekując powtórnego Jego przyjścia. Wielka jest tajemnica naszej wiary!

Może jesteś tym szczęśliwcem i dobrze wykorzystałeś miniony czas adwentu, a może nie zdążyłeś, bo umknął gdzieś pośród zabiegania i przedświątecznych przygotowań. Nie zamartwiaj się! **Codziennie jest dobry moment na to, by:**

- uczyć się od Matki Bożej tego oczekiwania, ale też uczyć się tak jak ona przyjmować Słowo i strzec go, by potem w czynach i słowach je przekazywać,
- by się nawrócić,
- być czułym na potrzeby drugiego człowieka, dzielić się tym co mam, dobrem materialnym czy duchowym
- by odbyć dobrą, szczerą spowiedź.

Dobrze jest przypominać sobie Adwent. Jeśli chcesz widzieć w pełni Chrystusa, musisz również przeżywać oczekiwanie na Jego powtórne przyjście.



Anka Księżka-Kowalska
EKSPLOZJA GŁODU

W kościele parafialnym w Borówcu – spotkanie z panem Leszkiem Dokowiczem, jego filmem – i Adoracja. To była eksplozja modlitewna i kopalnia tematów dotyczących wiary i niewiary współczesnych.

Wniosek? – Nam i światu potrzeba gorącej wiary, płynącej z Eucharystii. Musimy tę wiarę nieść w swoich sercach następnym, by z iskry rozpałał się płomień.

Owoce? – Jeśli chodzi o moje serce, otworzyło się, rozjaśniło się, zaczął się proces leczenia zranień i uzależnień.

Wzmocniłam się i odtąd odczuwam silny głód Boga. Ten głód daje się zaspokajać tylko modlitwą. Najlepiej przed tabernakulum. Idę tak często jak mogę.

Duch święty, który powiał przez kościół, poprowadził mnie za sobą do kolejnych miejsc w Poznaniu, gdzie Dokowicz głosił rekolekcje „Któż jak Bóg” (Pallotyni i kościół pw. św. Jana Ewangelisty przy Fortecznej).

Podnosząc się z klęczek – pojechałam na następne poszukiwania – dni skupienia dla kobiet w Czmońcu u Sióstr Uczennic Krzyża. Polecam (!!!).

Cisza. W tej ciszy – kochający Jezus. I tak małymi krokami przybliżyłam się do tajemnicy Eucharystii. „Tabernakulum powinno eksplodować z miłości” – te słowa kapłana, tak spójne z filmem „Ja Jestem” i świadectwem Dokowicza, nabierają mocy. Czuję to i wiem, i wierzę mocniej niż kiedykolwiek. To jest rzeczywisty adwent.

Wołajmy razem: „Przyjdź, Jezu, do wszystkich serc”!

Otrzymałam od Pana Boga tę łaskę, że mogłam uczestniczyć 23 i 24 listopada w wieczorach uwielbienia połączonych ze świadectwem wiary Lecha Dokowicza. Centrum tych wieczorów stanowiła Eucharystia.

Słyszałam o Lechu Dokowiczu, że jako operator i producent filmowy współtworzył niemiecką scenę techno i porzucił doskonale zapowiadającą się karierę, gdy odkrył związki elity środowiska z praktykami okultystycznymi i satanistycznymi. Dziś ewangelizuje przez prowadzone rekolekcje i realizowane filmy.

W wypełnionym po ostatnie miejsca borówieckim Kościele po Mszy Świętej obejrzelśmy najważniejszy film zespołu twórców, którego członkiem jest Lech Dokowicz „Ja jestem” – film o cudzie obecności Jezusa w Eucharystii. Ten piękny obraz uzupełniło świadectwo, o sile, jaką daje artyście Eucharystia: Jezus kocha dla mnie i ze mną w każdej Mszy Świętej. Zmartwychwstały czeka na każdego z nas w Ciele – oplatku, we wszystkich tabernakulach świata i chce być z nami grzesznymi i niedoskonałymi. Bóg nie żąda naszej obecności, ale o nią prosi. Ta niezwykła prawda, że Pan pozostał z nami jako Ciało realne każe nam dziękować za łaskę wiary. Adoracja w ciszy przerwała na kilkanaście minut rozważania Lecha Dokowicza pozostawiając nas sam na sam z Tym, który mówi do nas i słucha - z Miłością w Najświętszym Sakramencie...

Lech Dokowicz podkreślał rolę modlitwy w życiu człowieka, jako osobistego kontaktu z Bogiem, w tym modlitwy za innych. Sam doznał łaski nawrócenia po 17 latach niewiary dzięki modlitwie matki – modlitwa zawróciła go z drogi wiodącej ku piekłu. Modlitwa, to wielka moc, a modlitwa rodziców zawsze jest wysłuchiwana przez Boga, choć może to nastąpić po latach. Jestem matką, tym bardziej to świadectwo utwierdziło mnie w trwaniu na modlitwie za moje dzieci i nieoczekiwaniu natychmiastowego „efektu”....Napełniło mnie też ufnością, że Bóg jest Panem historii, dokonuje wszystkiego przez Chrystusa mocą Ducha Świętego... porzucmy obezwładniające lęki...Ufajmy. Osobiste błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem zakończyło sobotni wieczór uwielbienia.

Po niedzielnej Mszy Świętej obejrzelśmy film „Boskie oblicze”, przedstawiający historię Całunu z Manoppello. Wizerunek jest Twarzą Zmartwychwstałego Syna Bożego Jezusa Chrystusa - nie uczyniła go ludzka ręka. Bóg dał nam nie tylko Słowo i Ciało, ale i Swoją Wizerunek. Módlmy się o łaskę wiary dla siebie i innych w czasach, gdy jak stwierdził Lech Dokowicz 70% ludzi w Polsce jest obojętnych wobec Boga i brnie ku potępieniu, zapominając, że Bóg stworzył ich do życia wiecznego....Artysta podkreślił pośrednictwo Matki Jezusa Chrystusa Maryi w drodze do Boga i szczególną rolę modlitwy różańcowej – prostej i pokornej. Z uporem idziemy w niej z Maryją i wołamy do Pana, który wszystko może. Aniołowie Stróżowie i Archaniołowie strzegą nas, bo każdy z nas otrzymał od Boga swojego Opiekuna – prosimy również o ich wstawiennictwo.

Trzeba nam takich świadectw, jak świadectwo wiary, życia i pracy Lecha Dokowicza młodego, utalentowanego mężczyzny, który odnalazł to, co Najcenniejsze - Boga!

Trzeba nam kapłanów, którzy starają się pozyskać takich ewangelizatorów – wielkie podziękowania dla Księdza Proboszcza Grzegorza Gałkowskiego.

Polecam odwiedzenie stron internetowych poświęconych Lechowi Dokowiczowi – są tu świadectwa i filmy. Zachęcam również (za świadectwem Lecha Dokowicza) do przyłączenia się do postu i modlitwy - zapisy na specjalnym serwisie poświęconym dziełu Post Apostolski. Główna intencja poszczających ofiarowana jest za kapłanów i osoby konsekrowane, dołączmy własne intencje, wspieramy się modlitwą. Któż jak Bóg!

Alicja S. z Kórnika

CZAS ADWENTU

W sklepach pełno migoczących świateł. Wieniec adwentowy i choinka bardzo trudzą się, żeby zwrócić na siebie uwagę...

Dobrze oświetlone lady sklepowe prezentują bogatą ofertę: książki, ubrania, płyty CD, DVD, perfumy, zabawki i wiele innych wspaniałości. Wszystko starannie udekorowane błyszczącymi wstążeczkami, kunsztownymi gałązkami, gwiazdeczkami i kolorowym, połyskliwym papierem. A między tym iskrzącym się bogactwem nieco zagubiony i bezradnie rozglądający się - CZŁOWIEK.

CZAS ADWENTU. TAK WIELE ŚWIATEŁ. CZY JEDNO JEST I DLA MNIE?

Na jarmarku świątecznym lampki rzęsiście rozświetlające stragany. Zewsząd dobiegają słodkie i kuszące zapachy pierników, cukierków anyżkowych i świątecznych ciast. Uszy wypełnia urzekająca mieszanina prześlicznych kolęd, pastorałek i piosenek. Tłumy powoli suną między straganami. Ogólny zamęt!

CZAS ADWENTU. TAK WIELE ŚWIATEŁ. CZY JEDNO JEST I DLA MNIE?

Jestem w domu. Gaszę światło. Zapalam świecę. Dla siebie. Przyglądam się, jak płomień stapia wosk i roztacza wokół ciepłe światło. Myślę o Bogu, który samego siebie daje nam w darze, aby wnieść światło w nasze życie. Myślę o ludziach, którzy poświęcają czas, siły, myśli, miłość i współczucie, żeby na świecie było więcej światła.

CZAS ADWENTU. TAK WIELE ŚWIATEŁ. CZY JEDNO JEST I DLA MNIE?



parafialnej **NIANI** RADY I PORADY

Grudzień tuż, tuż, a wraz z nim przedświąteczna gorączka przygotowań. Jak w wirze sprzątania i gotowania zająć dzieci? Najlepiej włączyć je w przygotowania! Święta to cudowny, rodzinny czas pełen radości. Przynajmniej chcemy, aby takie były. W wirze przedświątecznych przygotowań łatwo jednak zapomnieć o tym, co tak naprawdę jest ważne. Często sadzamy dziecko przed telewizorem, a same w pośpiechu i stresie oddajemy się przedświątecznej gorączce. Tymczasem ten czas warto spędzić w spokoju i wspólnie z dzieckiem, aby „od podszewki” mogło poczuć magię Świąt!



Pieczenie ciast i gotowanie. Praca w kuchni to świetna okazja do zaangażowania maluszka. Nie wyręczy Cię w gotowaniu bigosu czy smażeniu ryb, ale z powodzeniem może:

- wałkować ciasto,
- wycinać ciasteczka,
- nakładać farsz do pierogów i mięs,
- ozdabiać pierniczki,
- lukrować placki,
- mieszać salatkę,
- kroić tępym nożykiem gotowane warzywa,
- ozdabiać salatkę, dania z ryb i inne.

Przedświąteczne porządki. Na pewno chętnie pomoże ci w nich nie tylko córeczka, ale także synek! Dziewczynka z radością będzie naśladować mamę, a chłopiec zaangażowany w sprzątanie od małego nauczy się dbać o porządek wokół siebie. Maluch z powodzeniem może:

- ścierać kurze,
- układać zabawki w swoim pokoju,
- pomagać w układaniu ubrań w szafach,
- wieszać razem z mamą pranie,
- trzepać dywany,
- froterować podłogę (w „gorszym” ubraniu zamiast ścierki)

Robienie ozdób choinkowych. Kto z nas nie lubił tego w dzieciństwie! Łańcuchy z papierowych kółeczek, bombki z szyszek pomalowanych srebrzanką, kolorowe pierniczki wieszane na choince – to był prawdziwy urok Świąt! Pokażmy zatem swoim maluchom, jaką radość można czerpać

z własnoręcznego wykonywania ozdób na choinkę. Wystarczy kolorowy papier, klej, nożyczki i trochę wyobraźni. Ta kreatywna zabawa na pewno wciągnie malucha na jakiś czas, a jaka potem będzie radość z ubierania drzewka ozdobami jego autorstwa!

Przygotowywanie świątecznych kartek. Odchodzi się coraz bardziej od zwyczaju wysyłania świątecznych kartek z życzeniami – a to przecież taka piękna tradycja! Tym piękniejsza, jeśli karteczki wykona się własnoręcznie, a tym samy włoży w nie jeszcze więcej serca. Usiądźmy więc przed Gwiazdką razem z dzieckiem, weźmy brystol, wycinanki, sreberka, klej, nożyczki i stwórzmy jedyne w swoim rodzaju karteczki dla naszych najbliższych. Z pewnością na twarzach babć i dziadków zagości wzruszenie, kiedy oprócz dobrych życzeń zobaczą może trochę nieporadną, ale jakże niepowtarzalną karteczkę wykonaną rączkami wnuczki/wnuka no i całym jego serduszkciem!

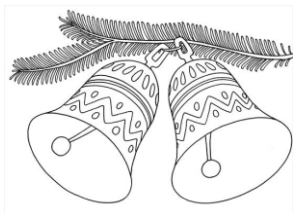
Przystrajanie mieszkania. Większość z nas przystraja domy czy balkony na Gwiazdkę. Oczywiście mamy swój jasno wytyczony plan i chcemy, by wszystko było jak spod igły, ale czasem warto jednak odstąpić od ideału i pozwolić zadziałać dziecięcej wyobraźni i małym rączkom.

- niech „namaluje” specjalnym sprayem gwiazdki i choinki na szybie!
- niech powiesi choinkowe łańcuchy i bombki na meblach w swoim pokoju!
- niech z twoją pomocą rozwiesi łańcuchy pod sufitem!
- niech przystroi „małą choinkę” (gałązki w wazonie) według własnego pomysłu!

Święta powinny być czasem magicznym, a o jego magii decyduje nie tylko atmosfera podczas kolacji wigilijnej, ale także podczas przygotowań. Bądźmy wtedy wszyscy razem, pomagajmy sobie nawzajem. Niech zamiast nerwów i pośpiechu towarzyszy nam poczucie wspólnoty, robienia razem czegoś pięknego i ważnego. Jestem pewna, że zaangażowanie najmłodszych w przygotowania do Świąt zaowocuje wspaniale spędzonym czasem i cudownym klimatem! A czyż radość dzieci nie jest tym, co nas najbardziej cieszy w ten świąteczny czas?...

**ŻYCZĘ WSZYSTKIM
RODZINNYCH, CIEPŁYCH
ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA**

parafialna niania



Przygotowania do rozpoczęcia budowy

Gdy rozpocznę moje wspomnienia o początkach budowy, muszę ujawnić pewne szczegóły związane z wydarzeniem, które miało miejsce wieczorem 14 sierpnia 2005 roku w Poznaniu. Udałem się tego wieczoru do Poznania, gdyż miało miejsce nawiedzenie relikwii „Małej Tereski”. Modlitwa w ciszy, różaniec, „czuwanie z płatkami róż”, modlitwa o powołania oraz medytacja złożyły się na kilkunastogodzinne nocne nawiedzenie relikwii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w kościele oo. Karmelitów Bosych. Warto przypomnieć czytelnikom krótką biografię „Małej świętej”: *Święta Teresa Martin, nazywana też Teresą od Dzieciątka Jezus lub Małą Tereską urodziła się w 1873 r. w Lisieux we Francji. Jako piętnastoletnia dziewczyna wstąpiła do zakonu karmelitanek. Zmarła w 1897 r. na gruźlicę, przeżywszy zaledwie 24 lata. Pozostawiła po sobie zapiski zatytułowane „Dzieje duszy”. W 1925 r. została kanonizowana, a w 1997 r. bł. Jan Paweł II ogłosił ją Doktorem Kościoła.*

Było bardzo wielu ludzi, oczekujących w kolejce ze śpiewem i modlitwą różańcową by dotknąć trumienki świętej. Ja również stałem w tej „kolejce” - mogłem iść bliżej, bo dla duchowieństwa była krótsza przy prezbiterium - wybrałem drogę dłuższą, by modlić się w tym czasie oczekiwania w intencji rozpoczynającej się niebawem budowy. W czasie oczekiwania, przechodził obok mnie znany mi kapłan wiedzący o moich trudnościach w budowie, rzekł: „Módl się do Tereski, ona ci pomoże”. Byłem przekonany o tym, że wielu ludzi modliło się w intencji Borówca, w parafiach, gdzie służyłem posługą, ale także bardzo wielu kapłanów podnosiło mnie na duchu i było bardzo życzliwych. Po chwili wstąpiło we mnie jakieś dziwne uczucie, jakaś wielka nadzieja słysząc ten głos. Nie mogę tego słowami opisać, ale jestem przekonany, że kładąc różaniec i rękę na trumience świętej, doznałem takiego pokoju i pewności, że już trzeba uderzyć „łopatą

Pierwsze prace

Warto zapamiętać drodzy parafianie datę – 16 sierpnia, dzień po uroczystości Wniebowstąpienia Matki Bożej, na opłotowanym wcześniej terenie pojawiła się koparka pana Leszka Krystka wraz z dwiema wywrotkami. Sprawnie działający na koparce pan Michał Ochowiak (dziś już parafianin). Firma wykonała zleconą pracę w ciągu trzech dni. Wywieziono kilkanaście wywrotek piasku i częściowo żwiru. Gdy przygotowano wykopy ziemne, przystąpili do pracy murarze. Firma murarska pana Henryka Zarabskiego z Wielichowa wraz synami przystąpiła do kopania fundamentów i stawiania w nich materiału zbrojeniowego,

którego częściowo skręcali p. Kazimierz Pawłowski i Bolesław Alankiewicz. Zalewanie fundamentów szło dość sprawnie. Z wysokości niebios było błogosławieństwo, doświadczyliśmy tego przez dobrą pogodę – Bogu niech będą dzięki!!! Po zalaniu ławy fundamentowej i położeniu pierwszej posadzki, w dniu 26 września wmurowano pierwszy pustak. Tego historycznego pustaka wmurowałem ja (piszący te wspomnienia) oraz ówczesny pan sołtys Mirosław Pospieski. Historycznymi zdjęciami tę pamiętną chwilę udokumentował pan Andrzej Stroiwąs. Przez pierwszy czas budowy pieczę nad prawidłowością budowy miał pan Piotr Karmelita, jako kierownik budowy. Towar budowlany dostarczała firma „Big-Bud” oraz firmy „Kram” z Borówca. Winien jestem w tym miejscu wyrazić wdzięczność za bardzo sprawny i terminowy czas dostarczania materiałów budowlanych przez wyżej wymienione firmy. Bardzo dużą pomocą służył swoim sprzętem „fadroma” pan Kazimierz Kasprzyk, przewożąc ziemię i niwelując teren przy budowie, jak również potrzebny piasek pod posadzkę w kaplicy. W dniu 17 września założono pierwszy strop nad piwnicami i garażem płytami kanałowymi z Drezdenka. Następne prace murarskie stawianiem murów były kontynuowane przez trzech murarzy i dwóch pomocników. Muszę tu zaznaczyć bezinteresowną pomoc pana Krzysztofa Krajewskiego z Kórnika, który kilka dni stawiał mury borowieckiej świątyni. W piątek 28 października w bardzo słoneczny dzień - notatki mojego zeszytu - nałożono z płyt kanałowych na drugiej kondygnacji strop i położono płyty pod przyszły chór. Sprawna ręka operatora pan Jana Tomasika ze Swarzędza pozwoliła bezpiecznie położyć płyty, które zostały przywiezione przez cztery samochody firmy betoniarskiej z Drezdenka. Jeszcze raz zaznaczam, że jesień tego pamiętnego roku była piękna. Sprzyjająca pogoda dawała możliwości szybkiej budowy. Już wtedy świła myśl - może uda się odprawić jeszcze w tym roku mszę św. ?

Kiedy murarze stawiali mury na placu budowy cieśle kreślili pierwsze zarysy więzby dachowej. Drewno było składowane częściowo u pana Andrzeja Stroiwąsa, który systematycznie podwoził na plac budowy. W tym samym czasie, firma pana Tomasza Stroiwąsa i Marcina Ochowiaka układała od strony lasu „pozbruk” – do kaplicy i domu parafialnego. Pan Ireneusz Kaczmarek członek Rady Ekonomicznej zaangażował się w budowę pieca centralnego ogrzewania. Ten olbrzymi piec służy do dnia dzisiejszego ogrzewając cały budynek. Nie mogę zapomnieć o pracach spawalniczych, bardzo precyzyjnych, czynionych przez ludzi z jego firmy przy łączeniu i przycinaniu tzw. „hebów” podtrzymujących konstrukcje dachową.

To były to piękne i wzruszające chwile, w ludziach zaangażowanych przy początkach budowy było wiele radości, nie liczyli swego czasu i ofiarności – Bóg zapłać im za to w imieniu parafii.

CDN
Ks. proboszcz



ŚWIĘCI

nasi chrześcijańscy przodkowie

„Przez Chrystusa, z Chrystusem, w Chrystusie. Przez wiarę i chrzest do świadectwa” – to hasło nowego cyklu duszpasterskiego. Czteroletni program nawiązuje do 1050. rocznicy Chrztu Polski, którą będziemy przeżywać w 2016 r. – „Chcemy, by wspomnienie historycznego wydarzenia o fundamentalnym znaczeniu dla chrześcijaństwa i państwowości na naszej ziemi, jakim było przyjęcie chrztu przez naszych pierwszych władców, stało się impulsem do odnowienia i umocnienia naszej wiary”
abp. Stanisław Gądecki.

Przez najbliższe cztery lata praca duszpasterska będzie się skupiała wokół haseł: **Wierzę w Syna Bożego (2013/2014)**, **Nawróćcie się i wiercie w Ewangelię (2014/2015)**, **Nowe życie w Chrystusie (2015/2016)**, **Idźcie i głoscie (2016/2017)**. Każdy rok duszpasterski został powiązany ze znakiem nawiązującym do liturgii chrztu. Będą to: świeca, krzyż, woda i biała szata, olej.

„Znajomość naszej przeszłości pozwala nam odkrywać i doceniać chrześcijańskie korzenie, z których wyrastamy. To z kolei ma służyć patrzeniu na teraźniejszość przez pryzmat wiary w Boga, by w konsekwencji budować naszą przyszłość na fundamencie doświadczenia żywego spotkania z Jezusem Chrystusem”
abp Stanisław Gądecki.

Dlatego przez pryzmat wiary naszych chrześcijańskich przodków i ich świadectwo spotkań z Jezusem Chrystusem, ożywmy swoją osobistą wiarę w Syna Bożego i przygotujmy się duchowo na przeżywanie zarówno rocznicy Chrztu Polski i osobistego otrzymania łaski chrztu świętego.

**Pierwsi Święci Męczennicy Polski
Benedykt, Jan, Mateusz, Izaak, Krystyn**



Benedykt z Petreum (ur. 970) pochodził z zamożnej włoskiej rodziny z Benewentu. Rodzice przeznaczili go do stanu duchownego już jako małego chłopca. Liczyli

na to, że zostanie kapłanem diecezjalnym. Benedykt wybrał jednak życie pustelnicze. Po pewnym czasie przyłączył się do św. Romualda. Zaprzyjaźnił się z innym pustelnikiem - starszym od niego o 30 lat Janem, mieszkającym na zboczu Monte Cassino.

Jan z Wenecji (ur. 940) pochodził z rodziny patrycjuszów weneckich. Z dożą Piotrem I Orseolo potajemnie opuścił Wenecję, udając się do opactwa benedyktyńskiego w Cusan koło Perpignan. Obydwaj podjęli życie pustelnicze. Po pewnym czasie opuścili opactwo. Jan udał się do św. Romualda, tam zaprzyjaźnił się z Benedyktem. Odnaczał się stanowczością, skutecznością w działaniu i wysoką kulturą.

Benedykt i Jan, po przybyciu na dwór Bolesława Chrobrego w początkach 1002 r., założyli pustelnię na terenie, który im podarował król - we wsi Święty Wojciech (obecnie Wojciechowo) pod Międzyrzeczem. Wkrótce dołączyli do nich Polacy możnego rodu (może nawet książęcego): bracia Mateusz i Izaak - nowicjusze, oraz Krystyn - klasztorny sługa, pochodzący prawdopodobnie z pobliskiej wsi.

Szóstym zakonnikiem był **Barnaba**, który wraz z Benedyktem i Janem przybył do Polski z Włoch. Uniknął męczeństwa i według ustnej tradycji resztę życia spędził u kamedułów. Zakonnicy zobowiązali się do pustelniczego trybu życia, a przede wszystkim do prowadzenia pracy misyjnej. Benedykt i Jan nauczyli się nawet języka polskiego. Cały czas jednak czekali na biskupa Brunona z Kwerfurtu. Miał on wraz z nimi przybyć do Polski, ale wyruszył do Rzymu po papieskie zezwolenie na prowadzenie misji. Tracący cierpliwość Benedykt wyruszył na spotkanie Brunona, ze względu jednak na zawieruchę polityczną, jaką wywołała śmierć cesarza Ottona III (w styczniu 1002 r.), postanowił wrócić do klasztoru, polecając dalsze poszukiwania Brunona młodemu mnichowi Barnabie. Posłaniec nie wracał. W listopadzie 1003 roku Benedykt i współbracia zaczęli odczuwać niepokój o niego. Nie dane im jednak było doczekać Barnaby. W nocy z 10 na 11 listopada 1003 r. zostali napadnięci i wymordowani. Pierwsze ciosy mieczem otrzymał Jan, po nim zginął Benedykt. Izaaka zamordowano w celi obok. Mateusz zginął przeszyty oszczepami, gdy wybiegł z celi w stronę kościoła. Mieszkający oddzielnie Krystyn próbował jeszcze bronić klasztoru, ale i on podzielił los towarzyszy. Prawdopodobnie powód napadu był rabunkowy, ponieważ zakonnicy otrzymali od Chrobrego środki w srebrze na prowadzenie misji. Kult męczenników zaczął się już od ich pogrzebu, na który przybył biskup poznański Unger. Wkrótce potem, w 1006 r., św. Brunon napisał "Żywot pięciu braci męczenników". Są to pierwsi męczennicy polscy wyniesieni na ołtarze. W poczet świętych wpisał ich Jan XVIII. Patronują diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. Relikwie świętych znajdują się w wielu kościołach w Polsce, a także we Włoszech (Ascoli) i w Czechach. W ikonografii Pięciu Braci Męczenników przedstawianych jest w białych habitach kamedulskich. Atrybutem jest koło tortury.

Tradycje świąteczne

Kolędy i pastorałki w polskiej kulturze

W duchowym skarbcu każdego narodu obok klejnotów pierwszorzędnej wagi znajdują się zazwyczaj i kamienie mniejszego blasku, nie tak świetne, a jednak przez naród wysoko cenione. Podobnie w skarbcu kultury polskiej obok mickiewiczowskiego „Pana Tadeusza”, czy szopenowskich polonezów i mazurków królują i kolędy. Może nie są tak genialne i wspaniałe, lecz jednak dziwnie przez naród polski kochane i cenione, jako jeden z ważnych przejawów duszy narodowej.

Nie tylko naród polski szczeni się swymi kolędami. Mają Niemcy swoje Weihnachtslieder, Rosjanie swoje koliady, zaś Francuzi śpiewają swoje Noëls. Niektóre z kolęd, jak niemiecka „Cicha Noc”, czy też kolędy francuskie są także bardzo piękne i pociągające. Ale chyba nigdzie pośród innych narodowości te bożonarodzeniowe pieśni nie stały się czymś tak bardzo „narodowym”, tak bardzo przez cały naród ukochane i z pietyzmem pielęgnowane, jak w Polsce.

W dobie dzisiejszej nazwa „kolęda” kojarzy się przede wszystkim z pieśnią o tematyce bożonarodzeniowej, względnie odwiedzinami duszpasterskimi w parafiach. Etymologia tego słowa sięga czasów rzymskich. Starożytni Rzymianie pierwszy dzień każdego miesiąca nazywali „calendae”. Przy reformie kalendarza „juliańskiego” w roku 46 przed Chrystusem ustanowiono 1 stycznia jako początek roku administracyjnego. W Rzymie obchodzono ten dzień szczególnie uroczyście. Odwiedzano się wzajemnie, obdarowywano podarkami, śpiewano okolicznościowe pieśni. Wraz z przyjęciem chrześcijaństwa zwyczaje te stopniowo powiązane zostały z okresem bożonarodzeniowym, czyli z początkiem obchodów rachuby nowego czasu, „nowej ery”, czyli narodzin Chrystusa. Kolędy w Polsce oznaczają przede wszystkim pieśni religijne, tematycznie związane z biblijnymi wydarzeniami, nawiązującymi do narodzin Chrystusa i są tradycyjnie śpiewane począwszy od pasterki o północy w święto Bożego Narodzenia aż po święto Matki Boskiej Gromnicznej, obchodzone 2 lutego.

Odmianą kolęd są pastorałki, czyli rodzaj ludowej pieśni bożonarodzeniowej. Dotyczą one tematyki bożonarodzeniowej, jednak niekoniecznie są tak poważne jak kolędy. Ich pochodzenie przypisuje się

pogańskiej tradycji Karoli. Pastorałki zawierają wątki wywodzące się z życia codziennego i ich śpiewanie po kościołach podczas nabożeństw religijnych zostało zakazane przez Watykan ze względu na ich świecki charakter. Od kolęd należy też odróżnić piosenki o tematyce związanej nie z narodzinami Jezusa, lecz ze świętami Bożego Narodzenia, jak np. polską piosenkę „Jest taki dzień”, niemiecką „O Tannenbaum” czy angielskie „Jingle Bells” i „White Christmas”.

Śledząc zawartość tematyczną kolęd rodzących się przez wieki w różnych krajach i środowiskach, zauważymy, że są one jakby odzwierciedleniem wydarzeń historycznych, społecznych, moralnych a nawet narodowych i patriotycznych, w które ich twórcy „przyozdabiali” treści pieśni, zabarwiając je lokalnym kolorytem. Kolędy bowiem, to nie tylko rzeczowe i biblijne przedstawienie faktów, lecz także jakby literacki gatunek śpiewanej teologii, w której jest miejsce na pewne spoufalenie z Bogiem. Zawierają w sobie duży ładunek emocjonalny, czasami wyrażany nawet językiem pewnego infantylizmu czy plebejskiego liryzmu w postaci licznych zdrobnień (dzieciąteczko, sianeczko, aniołkowie, pastuszkowie, osiołek, itp.). Wprawdzie ideą powstania kolęd było ukazanie ubóstwienia Chrystusa-człowieka, lecz dokonał się w nich odwrotny proces, a mianowicie – uczłowieczenie Boga.

Dlatego kolędy są takie „ludzkie”, rodzinne, swojskie i bliskie wszystkim. Także ich forma literacka sprawia, że są one chętnie wykonywane. Spotyka się na co dzień kolędy-kołysanki, kolędy adorujące, życzeniowe, patriotyczne, winszujące, obyczajowe, radosne, itp. Na ich przetrwanie miała wpływ ich przebogata i ciągle odnawialna forma muzyczna, chętnie dostosowywana do aktualnych trendów czy nawet mody. Często można usłyszeć kolędy śpiewane rytmach poloneza, mazurka, oberka, marsza, a nawet bluesa czy rocka. Podobną bogatą różnorodność odnajdujemy również wśród autorów kolęd. Według tradycji autorem pierwszej kolędy był św. Franciszek z Asyżu i była ona śpiewana w zorganizowanej przez niego szopce. Później tworzyli je anonimowi pielgrzymi i waganci. Tłumaczono je z łaciny, czy z języków krajów sąsiedzkich (w Polsce znane są przekłady kolęd niemieckich, czeskich itd.). Kolędy powstawały w klasztorach, na dworach, w środowisku żaków czy służby kościelnej. Jakkolwiek ogromna większość kolęd powstała w łonie Kościoła katolickiego, nie brak jednakże zbiorów kolęd luterańskich, kalwińskich, czy nawet husyckich (braci czeskich).

Najstarsza polska kolęda pochodzi w 1424 i została spisana przez Jana Szczeknę, spowiednika królowej Jadwigi. Jej pierwsza zwrotka brzmi następująco:

***Zdrów bądź królu anielski,
k nam na świat w ciele przyszły,
Tyś zajisty Bóg skryty
W święte, czyste ciało wlit.***

Pierwszorządne znaczenie dla rozwoju kolędy w Polsce miał zakon franciszkański, którego mnisi za przykładem swych braci włoskich, pielęgowali tradycję jasełek, ustanowionych przez założyciela zakonu św. Franciszka. Pierwsze kolędy były zapewne śpiewane po łacinie. Później jednak ze względu na duże zainteresowanie ludu jasełkami kolędy łacińskie zaczęto tłumaczyć na język polski. I oto w pierwszej połowie XVI wieku poczęły pojawiać się w rękopisach i druku pierwsze większe zbiory kanticzek. Niektóre z kolęd dotrwały do naszych czasów, jak np. „Kiedy król Herod królował” z 1521 roku.

Szczególny wzrost popularności tego gatunku nastąpił na przełomie XVII i XVIII wieku, wtedy ustalił się sam termin kolęda w znaczeniu pieśni bożonarodzeniowej. Powstała wówczas jedna z najważniejszych polskich kolęd „W żłobie leży” do melodii poloneza koronacyjnego króla Władysława IV, a przypisywana Piotrowi Skardze. Inną bardzo popularną kolędę w rytmie poloneza „Bóg się rodzi” napisał Franciszek Karpiński. Twórcami kolęd byli także między innymi Mikołaj Sęp Szarzyński i Andrzej Morsztyn, a w XIX w. Feliks Nowowiejski i Zygmunt Noskowski. Kolędę „Lulajże Jezuniu” Fryderyk Chopin zacytował w środkowej części scherza h-moll op. 20. Ze współczesnych kolędy komponował Witold Lutosławski. Jest rzeczą charakterystyczną, jak nasi wielcy poeci wspominając lata młodości podkreślali potęgę i czar „kolędy jasnej”, która „w przyćmionej piekarni płakała w rytmy ubrana najlichsze” (Słowacki, Złota Czaszka), i jak jej przypisują wielką rolę w walce o duszę Konrada (Część III Dziadów), gdzie staje się jednym z czynników zwycięstwa nad złem. Kolęda, śpiewana przy ognisku domowym w noc wigilijną, ucisza szalejące burze w duszy drugiego Konrada, kładąc koniec jego błakaniu i udręce (Wyzwolenie). Zapadłszy w duszę Polaka w latach dziecięcych, kolęda towarzyszyła mu wiernie w dalszej drodze życiowej. Ileż to razy dawała mu chwile szczęścia, choćby tylko przez oderwanie od nędzy i szarości codziennej rzeczywistości i przeniesienie w zupełnie inny wymiar. Na obczyźnie dawała mu wrażenie ojczyzny, przenosząc duszę utęsknioną do

oddalonego kraju rodzinnego. Szła z wygnańcami na Sybir, i tam osładzała im straszną dolę. W czasie dwu wojen światowych była wierną towarzyszką polskiego żołnierza na drogach frontowych. Złotym wiekiem kolędy polskiej i okresem największego jej rozkwitu, tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym, był okres baroku przypadający na wiek XVII i pierwszą połowę wieku XVIII. W tym czasie powstała największa liczba najpiękniejszych, najbardziej charakterystycznych i najbardziej polskich kolęd i pastorałek.

Jeżeli dla Polaka wyraz „kolęda” łączy się nierozzerwalnie z całym szeregiem przeżyć natury duchowej, to niewątpliwie wiąże się to ze wspomnieniami z dzieciństwa: gwiazdki, wigilii, drzewka; wspomnienia tak na wskroś rodzinnego święta; wspomnienia tak działające na wyobraźnię pasterki w mroźną, wyiskrzoną noc księżycową. Pośród innych pamiątek z dzieciństwa te są może najczystsze, najpiękniejsze, najbardziej wolne od wszelkiego zła, i to one najsilniej zachowują się w naszej pamięci. Wraz z nimi przechowuje się w naszej świadomości i pieśń kolędowa, tak integralnie z nimi spojona. Ale przecież i u innych narodów święto Bożego Narodzenia jest także świętem typowo rodzinnym, zostawiającym w duszy dziecka niezatarte wspomnienia. Istotnym powodem, że dla Polaków kolęda stała się czymś tak cennym, jest ten, że jej rozwój poszedł dziwnie szczęśliwą drogą. Na drodze swego dojrzewania przesiała ona na wskroś całym szeregiem bardzo charakterystycznych pierwiastków duszy narodowej. Zawarła się w niej w niej – zarówno w tekście, jak i melodii – dostojność i skupienie duchowe, bujny sarmacki temperament, słowiańska zaduma i tęsknota, rzewność i czułość, wesołość i melancholia zarazem. Podobne elementy można znaleźć w muzyce Szopena i Moniuszki, poezji Kochanowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, na obrazach Matejki, Wyspiańskiego czy Chełmońskiego.

Związki kolędy ze wspomnieniami z dzieciństwa oraz jej polskość, sprawiły, że chyba nigdzie na świecie ten rodzaj pieśni religijnej, ale i świeckiej zarazem, nie stał się tak ogólnie przyjętym i umiłowanym, jak na polskiej ziemi.



Przedświąteczne i świąteczne tradycje i zwyczaje polskie.

Przedświąteczny czas rozpoczyna adwent. Jest to okres roku liturgicznego poprzedzający Boże Narodzenie, który przygotowuje wiernych kościoła chrześcijańskiego na powtórne przyjście Zbawiciela – narodziny Jezusa Chrystusa.

Historia adwentu sięga średniowiecza (V w.) Początkowo obejmował sześć niedziel na wzór wielkiego postu, teraz tylko cztery. Czas ten wypełniają obrzędy kościelne wzbogacone lokalnymi zwyczajami. Aby unaocznić znaczenie adwentu w kościele katolickim wykonuje się wieniec z czterema świecami, które zapala się kolejno w każdą niedzielę adwentową. Światło świec w wieńcu oznacza nadzieję. Zieleń stanowi symbol trwającego życia. Kształt wieńca jako kręgu symbolizuje wieczność Boga, który nie ma początku, ani końca.

Adwentowa msza ku czci Najświętszej Maryi Panny to roraty, na pamiątkę tego, iż przyjęła nowinę od archanioła Gabriela, że zostanie Matką Syna Bożego. Znana była już od XIII w. Nazwa pochodzi od pierwszych słów hymnu śpiewanego na rozpoczęcie nabożeństwa: „Rorate coeli desuper” czyli „Spuście rosę, niebios”. W tej mszy uczestniczą przeważnie dzieci, ze świecami i lampionami. W czasie przedświątecznym znalazło się więc miejsce dla Chrystusa, wyrażające się w pobożności adwentowej, Matce Bożej czczonej w roratach i dla świętych: św. Barbary, św. Mikołaja i św. Łucji.

Dzień św. Barbary przypada na początek adwentu. Jest ona patronką górników, artylerzystów, rybaków, flisaków żeglarzy, architektów, murarzy, a także uważa się ją jako orędowniczkę dobrej śmierci.

Św. Mikołaja kojarzy się najczęściej ze zwyczajem obdarowywania dzieci prezentami. Kocha on dzieci i najczęściej macha wyrozumiałe ręką na ten lub inny ich wybryk i z potężnego worka wyciąga wspaniałości i daje to, na czym im najbardziej zależało. Uważa się go za cudotwórcę, wspomożyciela ubogich, obrońcę dziewcząt, opiekuna żeglujących, wskrzesiciela umarłych. Do niego uciekamy się w każdej potrzebie.

Od św. Łucji (13 XII) rozpoczyna się na dobre porządki świąteczne. Z osobą tą nie łączą się szczególne formy kultu. Natomiast dzień, któremu patronuje św. Łucja uważa się za najkrótszy w roku.

Święta Bożego Narodzenia rozpoczyna wieczór wigilijny. Kiedy na niebie ukazuje się pierwsza gwiazdka domownicy zasiadają do stołu nakrytego białym obrusem, pod którym znajduje się siano na pamiątkę narodzin Jezusa w stajence betlejemskiej. Na stole na pierwszym miejscu

znajduje się opłatek, a dalej wigilijne potrawy, których w zależności od tradycji rodzinnych może być dwanaście lub trzynaście. Tradycyjnie na niespodziewanego gościa czeka dodatkowe nakrycie. Domownicy dzielą się opłatkiem i składają życzenia. Piękny utwór Lusi Ogińskiej ze zbioru „Śladami Ewangelii” niech wprowadzi nas w ten świąteczny nastrój, by dać odpowiedź, czy jesteśmy przygotowani na przyjście Dzieciątka Jezus.

Boże Narodzenie

Dzieciąteczko usnęło na sianku,
owinięte w chuścinę Matczyną,
ledwo tli się oliwa w kaganku
świat w ciemności
wciąż nie chce go przyjąć...
Grota ciemna, jak czeluść nieznana,
zastukało kopytko oślątka,
choć zmęczona uśmiecha się Panna,
policzyła
paluszki Dzieciątka...

Tu już były pastuszki złęknięte,
to przynieśli, co mogli, co mieli...
Bóg im pierwszym zdjął z oczu zasłonę,
oni pierwsi widzieli, widzieli...
Stary świat dziś odchodzi, umiera,
o tym wie tylko jedna Madonna!
Pochylona, skupiona jest teraz,
bo w sianeczku śpi
Prawda bezbronna!..

.....
.....
Rozmodlone anioły na niebie,
Cicha grota świat cały zaprasza!
Boże Dziecię już czeka na ciebie...
Jesteś gotów, na przyjście Mesjasza?

Opr. Halina Danieluk

Zachęcam do przeczytania...

Polecam piękną historię o tym, jak Bóg przychodzi do nas. Kiedy tkwimy w smutku, stajemy się więźniami własnych oczekiwań - czujemy się zdradzeni i opuszczeni. Jeśli Bóg jest wszechmocny i pełen miłości, dlaczego zezwala na nasz smutek, cierpienie i zło?

Tu jest próba odpowiedzi na to odwieczne pytanie, a jednocześnie ważna teologiczna lekcja.

To opowieść o relacjach człowieka z Bogiem - duchowa, odważna i uczciwa.

Bóg nigdy nie zostawi nas samymi; nie zostawi nas tam, gdzie zabrnęliśmy - o ile się przy tym sami nie uprzemy...

WM. PAUL YOUNG - „CHATA”

Polecam J.Cz.



GWIAZDOR CZY ŚW. MIKOŁAJ?

Wizerunek Św. Mikołaja na przestrzeni lat uległ dużym zmianom. Niegdyś przypominał strojem biskupa, dzisiaj bardziej bajkowego krasnala. Współczesny wygląd to efekt kampanii reklamowych Coca-Coli z lat dwudziestych XX wieku, stworzył go amerykański artysta Fred Mizen i tak od 1930 roku wygląd Mikołaja pozostał bez zmian. Świąteczna reklama napoju skutecznie utrwaliła jego strój. Fenomen Św. Mikołaja jest tak wielki, że nawet w Chinach towarzyszy promocjom handlowym, nazywany jest Staruszką Bożonarodzeniowym.

Na terenie naszego kraju istnieją regiony, gdzie prezentami w Boże Narodzenie obdarowuje Gwiazdor. Postać ta z roku na rok zostaje wypierana przez popularniejszego Świętego Mikołaja. Choć i tak na terenach dawnych Prus kultywuje się tę tradycję. Nazwa Gwiazdor pochodzi od gwiazdy jaką kolędnik rozświetlał sobie drogę przemierzając miasta i wsie, by obdarować grzeczne dzieci prezentami, a łobuzów ukarać różgami. Gdy nie znali pacierza, nie mogli liczyć na żaden podarunek.



Błogosławieństwo przy stole wigilijnym

Boże, nasz Ojciec, dziękujemy Ci, że pozwalasz nam dzisiaj wspólnie świętować wigilię narodzenia naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Prosimy Cię, ześlij na nas wszystkich tu zebranych Twoje obfite błogosławieństwo. Pozwól nam dziś odnaleźć Jezusa jako Tego, który przychodzi do nas, by wybawić od zła i przywracać nam piękno utracone przez nieposłuszeństwo Tobie. Daj nam Go rozpoznać i pokłonić się u Jego stóp razem z pasterzami. Błogosław naszą rodzinę, by na wzór Świętej Rodziny trwała w jedności i miłości. Pobłogosław także opłatki, którymi będziemy się dzielić na znak miłości i przebaczenia, oraz potrawy, które z Twojej dobroci spożywamy. Naucz nas dostrzegać potrzebujących oraz hojnie dzielić się z nimi wszystkim, co posiadamy. Błogosław nas, Dziecię Jezus, abyśmy przyjmując tego wieczoru światło Twojej prawdy, radowali się z Twego narodzenia i wyśpiewywali Twoją chwałę razem z chórami aniołów.



**W cichą noc
życzeń moc....**

Grudzień – ostatni miesiąc w roku, przepełniony oczekiwaniem i odwiecznie towarzyszące mu zamieszanie. Wszystko kręci się wokół choinki i świątecznego stołu. Nie ma chwili czasu na wyciszenie, bo goście zjeżdżają, a potem jak sobie pojadą to i świąteczna opinia jak list motywacyjny nie

przymierzając w świat za nami pójdzie. Ambicje gospodarzy zostały podrażnione i nie wypada inaczej; musi być perfekcyjnie, wszystko musi się udać, bo goście, bo tyle czasu zmitrężyliśmy w kuchni, bo tyle nabiegaliśmy się za zakupami. Oby niczego nie zabrakło, lepiej w nadmiarze, niż pokazać jakikolwiek niedostatek... Czas goni. Advent? A to w ogóle był? Chyba tak, przecież sami kupowaliśmy kolorowe pudełka, aby najmłodszy zaznaczył frajdę otwierania kolejnych dwudziestu czterech okienek z czekoladową zawartością. No i lampiony były w obiegu czyli roraty... fakt, dzieciaki coś wspominały, proboszcz z ambony zachęcał do uczestnictwa. No cóż, czas nie jest z gumy, nie wyszło. Mea culpa. Może następnym razem, w przyszłym roku. Jeszcze trzeba do miasta skoczyć i zakupy dokończyć. O czymś zapomnieliśmy? Spowiedź... A no tak, jeszcze to jakoś się upchnie w terminarzu, byle tylko kolejka do konfesjonału nie dłuższa niż po karpia była, bo inaczej ciasto opadnie, a nie wstawione na czas do piekarnika to katastrofa o nie przewidzianych skutkach towarzyskich. Czas przedświąteczny to taki dziwny moment w roku, w którym jednym ciałem trzeba być w kilku miejscach na raz, ale czego się nie robi, kiedy w perspektywie mamy ten jedyny w roku dzień.... „zwykły dzień, w którym gasną wszelkie spory, ...w którym radość wita wszystkich, ... piękny dzień, gdy jesteśmy wszyscy razem i wszyscy wszystkim ślą życzenia”.

Zaraz finiszujemy przygotowania, chyba wszystko dopięte, ale jeszcze gdzieś pojawia się niepokój Przedświąteczne zmęczenie daje się we znaki. Przysiadam na wolnym skrawku kanapy i nad kubkiem herbaty snuję katastroficzne wizje zestresowanej pani domu: a co byłoby, gdyby taki orkan „Xawery” zaszalał dwa tygodnie później i wyłączył prąd? Nikt nie doceniłby nowych lampek na choince i nikt nie zauważyłby, że papier na prezentach idealnie współgra tonacją kolorystyczną z wystrojem wnętrza. A jeśli w ciemnościach przestraszony zamieszaniem pies niechcący strąciłby dekoracje i stłukł bombkę? Albo gdyby barszcz rozlał się po śnieżnobiałym obrusie? A śpiewanie kolęd odbyłoby się bez wsparcia mediów? Tylko kto pamięta więcej niż jedną zwrotkę? Perspektywa wokalnejszego kompromitacji stawia mnie do pionu. Dopijam napar z melisy i dochodzę do wniosku, że nie dam się zwariować. Święta to nie olimpiada, nie startuję w konkurencji „kto pierwszy wymyje okna” czy „kto gdzie tańszego karpia upoluje”. Nie interesuje mnie też rywalizacja w kategoriach „najdokładniej wysprzątnięty kurz pod łóżkiem” czy „najwymyślniejszy przepis kulinarny”. Dbałość o estetykę wnętrza i troska o dobry nastrój gości nie mogą przekroczyć granic zdrowego rozsądku i przesłonić istoty tych pięknych świąt. Dlatego też aby świąteczna presja pokazania się z najlepszej strony nie zakończyła się rodzinną depresją rewiduję ambicje porządkowo – zakupowe i dostosowuję je do możliwości domowników. Dzielę klonujące się zadania i uruchamiam wielki test działania zespołowego. Stylizację drzewka tradycyjnie pozostawiam dzieciakom, niech się wykażą kreatywnością. Grubsze zakupy to sprawa pana domu. Lista w garść i do dzieła. Sprzątanie na bieżąco, każdy po sobie.

Sama barykaduję się w kuchni rozkoszując się zapachem suszonych grzybów i bakalii. Zagniatając pierogowe ciasto dochodzę do wniosku, że rodzinne spotkania na okoliczność Bożego Narodzenia mają jedną ciekawą właściwość – bezlitośnie pokazują prawdę o rodzinnych relacjach. Kiedyś tego nie zauważaliśmy i wszystko co świąteczne nas cieszyło, a z upływem czasu zaczyna drażnić. Ciekawe dlaczego? Przecież tak starannie dobieraliśmy potrawy i zastawę.... Nie powiem, dbałość o wystrój jest istotna, miło popatrzeć na gustownie nakryty stół, ale perfekcyjna oprawa nie zawsze harmonizuje z nastrojami biesiadników. Nie pomoże wyszukane menu i najpiękniejsza porcelana, kiedy atmosfera wśród zgromadzonych wokół niego osób będzie napięta, a miny skwaszone. Niepowtarzalne zapachy i stylowe dekoracje niewątpliwie budują atmosferę, ale to ludzie tworzą właściwy klimat świąt. Przywiązujemy sporą wagę do detali, a co z relacjami? W tym miejscu zapewne wiele do powiedzenia miałyby niejedne stołowe nogi „skopane” niechcący chybnym trafieniem z buta. Dobrze, że długość niejednego obrusa pomogła zawczasu zamaskować tę zakulisową rodzinną dyplomację.

Problemy w relacjach powstają na skutek braku komunikacji. Tej codziennej, na którą nie starcza czasu. Rozmowa sprowadza się do suchej wymiany informacji nad talerzem zupy. Dla świętego spokoju bezpieczniej jest nabrać wody w usta i przemilczeć trudności, niż narażać się na pytania. Jedno pytanie pociąga za sobą lawinę następnych, więc w odruchu samoobronnym izolujemy się, każdy w swoim świecie, w swoim pokoju, w swojej przestrzeni. Zasiadając za wigilijnym stołem mimochodem zauważamy kruchość i powierzchowność więzi łączących grono bliskich nam osób. Rodzina – niby ostoja najważniejszych wartości, a w praktyce konfrontacja kilku różnych egoizmów. Pięknie, jeśli nad nimi panujemy, a jeśli każdy skupia się na sobie i wzajemne poszanowanie traci na wartości? Tak mało wiemy o sobie... I jak tu teraz wzniesić się ponad kurtuazyjne gesty i sztuczność uśmiechopodobnych grymasów na zmęczonych twarzach, jak przetrwać i utrzymać świąteczną atmosferę? Jak długo można utrzymywać napięcie mięśni twarzy w pokazowym uśmiechu? Czas przywrócić rodzinną integrację na właściwe tory: na początek proponuję odłożyć w kąt telefony i wyłączyć komputery (Kto sięgnie po smartfona bez absolutnej konieczności, ten zmywa przez całe święta i to własnoręcznie!). Biorąc do ręki opłatek pośpiesznie klecimy w myślach życzenia, a tu słowa więzną w gardle i nie wiadomo, czym ów werbalny zastój jest spowodowany. Zawsze można upozorować atak kaszlu a winę przypisać rybie, która jak wiadomo ości posiada, a te jak zwykle złośliwie czepiają się górnego odcinka naszego układu pokarmowego. Zazwyczaj w tym momencie pojawia się jakaś życzliwa duszyczka, chętna klepnąć nas po plecach i uwolnić od uciążliwego problemu. Skoro jednak rybny blef zawiódł, nie ma innej rady, jak skonfrontować się z bliźnimi bezpośrednio. Ponoć w wigilijną noc nawet zwierzęta przemawiają ludzkim głosem... Jakoś trzeba zacząć, tylko co zwycięży: emocje czy wola pojednania? (Wszystkim

zwaśnionym i zacierzwionym ku przypomnieniu: emocje to ten stan, w którym słowa i czyny biegną szybciej niż nasze myśli). Świąteczna obłuda i gra pozorów osiąga punkt kulminacyjny, kiedy uświadamiamy sobie, że trzeba podejść do kogoś i spojrzeć mu w oczy. Pragmatycznie nie wierzymy w cud, że wszyscy uczestnicy wieczerzy padną sobie pojednawczo w ramiona i od zaraz będą dla siebie mili. Dla wielu osób składanie świątecznych życzeń to sucha formalność, doroczny obowiązek, niemiły jak uwierający krawat. Bo jak tu podać rękę człowiekowi, który swoją bezwzględnością doprowadzał nas do łez, albo jak wybaczyć temu, kto nas zawiódł? A może to my sprawiliśmy komuś jakąś przykrość i trzeba będzie zacząć od przeprosin? 'Przepraszam' nie zawsze oznacza, że się myliłeś oceniając czyjeś postępowanie. Jeśli przepraszasz, to wysyłasz sygnał, że mimo wszystko cenisz sobie relacje z osobą, której to mówisz. Przełamując się opłatkiem wyciszmy się i odłóżmy na bok emocje, zwłaszcza te negatywne. Słowa mają swoją moc, więc kierując je do najbliższych używajmy ich mądrze. Za kilka dni Nowy Rok, otworzymy go z nowymi mocnymi postanowieniami, a co ze starymi? Niektóre zrealizowane, a reszta skorygowana innymi potrzebami rozpieczętowała się w niebycie. Trzeba stworzyć nową listę. Uważajmy na życzenia. Jedno nie przemyślane i problem gotowy, tak jak w przypadku tego człowieka z dowcipu: ów jegomość wsiadł do tramwaju, jedzie i myśli: *nic mi się nie układa, moje życie to pasmo porażek, żona zółza, teściowa jeszcze większa, szef sadysta, robota beznadziejna, dzieciaki niezdolne, sąsiad złośliwy, nawet auto się zepsuło. Za jego plecami przysiadł Anioł Stróż z notesem i spisuje to wszystko wzdychając cichutko: ale dziwne te życzenia, codziennie w kółko to samo, a ja to muszę spełniać....*

Czego więc życzyć bliźnim w ten świąteczny czas i na Nowy Rok?

Wszystkim ogólnie syberyjskiego zdrowia, zdrowia i jeszcze raz pieniędzy. Zdrowie, wiadomo: mistrz Jan z Czarnolasu zgrabną fraszką ujął temat: „Szlachetne zdrowie, nikt się mnie dowie jako smakujesz, aż się zepsujesz”. Dzisiaj żeby chorować trzeba mieć końskie zdrowie i furę pieniędzy. Te ostatnie niby szczęścia nie dają, ale uspokajają sumienie. W każdym z nas siedzi gdzieś Tewje Mleczarz ze swoim odwiecznym dylematem 'gdybym był bogaczem'... Nie ma rady, z nieba nic nie skapnie, aby być bogatym trzeba nauczyć się oszczędzać i wypracować zdrowy dystans do spraw materialnych. W kwestiach „mieć” czy „być” zdania są podzielone, osobiście zgadzam się z Albertem Einsteinem: „Wiele spośród rzeczy, które można policzyć, nie liczy się. Wiele z tych, których policzyć nie można naprawdę się liczą.”

- **Niezadowolonym z otaczającego ich świata** – nie zazdroście innym porównując się do nich. Może kiedyś spotkacie na swojej drodze osoby niepełnosprawne. Zapytajcie ich, jak to jest być w pełni sprawnym, albo spytajcie głodnego bezdomnego, co to znaczy suchy i ciepły kąt, miska zupy i dach nad głową. Może wtedy docenicie to, co macie.

- **Przepracowanym mamom i paniom domu:** można pomagać domownikom, ale nie wyręczać ich na każdym kroku. Nie musicie matkować całemu światu. Kiedy ostatni raz zrobiliście coś tylko dla siebie? Nie pamiętacie? A wasze pasje? Opuściliście? Większym pożytkiem byłoby odpuścić sobie perfekcjonizm; kiedy próbujemy wszystko kontrolować, nie potrafimy niczym się cieszyć, więc zacznijcie zauważać chwile, włączcie zdrowy rozsądek i.... nauczcie się prosić o pomoc.

- **Zabieganym:** znajdźcie czas dla najbliższych i porozmawiajcie z nimi. Wzajemna komunikacja – szczerza i dobra to fundament każdej relacji. Brak czasu? Jak to, przecież codziennie dostajesz od życia 1440 darmowych minut. Nie wykorzystane nie kumulują się i nie przechodzą na następny dzień. Od ciebie zależy, jak je wykorzystasz; roztrwonisz, poświęcisz na pracę czy zainwestujesz w naprawę sypiących się relacji rodzinnych.

- **Niestłownym** - dotrzymujcie obietnic, bo każde kolejne nie dotrzymane słowo sprawia, że ktoś gdzieś traci wiarę w was.

- **Nadambitnym rodzicom** - miarkujcie własne ambicje i nie przenoście ich na dzieci, które w akcji odwetowej za wasz kolejny genialny pomysł edukacyjny w przyszłym roku napiszą do św. Mikołaja prośbę o rodzeństwo, bo nie będą w stanie spełnić rosnących oczekiwań dorosłych

- **Narzekającym na rutynę swoich długoletnich związków** aby mimo wszystko jak najdłużej mieli komu mówić 'dzień dobry' i 'dobranoc'.

- **Szukającym pracy** nie gasnącej nadziei i wytrwałości; każda trudna sytuacja ma nas czegoś nauczyć, chociaż w kryzysie ciężko zrozumieć ten przekaz.

- **Pracodawcom** – empatii. Odrobina zrozumienia dla podwładnych znacząco podnosi notowania szefa w ich oczach.

Kończą się przepychanki pod choinką i milknie szelest papieru zdzieranego z rozpakowywanych prezentów; cichnie pisk obdarowanej dzieciarni. Rozglądamy się po twarzach bliskich i robimy szybki bilans, nie jest źle: jest rodzina, są przyjaciele; mamy dach nad głową i zastawiony stół. Zdrowie jeszcze jakoś dopisuje, praca... raz lepiej, raz gorzej, ale póki mamy siebie, zdrowie i rodzinę mamy motywację do działania. Uśmiechamy się do siebie, szczerze; bez podtekstów. Ktoś zaczyna nucić kolędę. Po chwili śpiewamy wszyscy nie zważając na własne zdolności wokalne. Nawet nie zauważamy, kiedy ktoś kogoś objął i chwycił za rękę. Junior pyta podejrzliwie: coś wam się stało? Nic, synku, to tylko pokój między chrześcijanami zawitał... przecież to tylko taki zwykły dzień... bardzo ciepły, choć grudniowy... Dziecię się narodziło. Zauważył ktoś?

Czytając moje słowa dziękuję, że dotrwaliście do ostatniej linijki tekstu klucząc cierpliwie między wierszami. Mam tylko cichą nadzieję, że po drodze wybaczycie autorce wszelkie niedociągnięcia w rzemiośle dziennikarskim.

Radosnych Świąt i powodzenia w budowaniu trwałych relacji.

Beata

Odwiedziny duszpasterskie 2013/2014

27.XII.2013 r.- piątek, godz. 14.00: Leśniczówka, Astronomia, ul. Szkolna od Skrzynek, ul. Zielona, ul. Zakątek.

28.XII.2013r.- sobota, godz. 14.00: ul. Kempingowa od nr 1 do pp. Hegmit nr 34.

29.XII.2013r.- niedziela, godz. 14.00: ul. Kempingowa od Kościenicy do p. Wawrzyniak nr 45., ul. Ładna od Kempingowej, ul. Zakole, Ogrodowa do pp. Mandziak.

30.XII.2013r.- poniedziałek, godz. 14.00: ul. Wiosenna od ul. Szkolnej, ul. Czereśniowa od ul. Kempingowej

2.I.2014r.- czwartek, godz. 16.00: ul. Klonowa od. pp. Frąckowiak, ul. Klonowa, ul. Nad Jeziorem, ul. Brzoskwiniowa od ul. Kempingowej, ul. Morelowa, ul. Śliwkowa, ul. Gruszkowa.

3.I.2014r.- piątek, godz. 16.00: ul. Gruntowa, ul. Okrężna, ul. Na Uboczu, ul. Letnia od Nr 33, ul. Na Górcie.

4.I.2014r.- sobota, godz. 14.00: ul. Leśna od pp. Piaseckich, ul. Poznańska do pp. Ochowiak.

5.I.2014r.- niedziela, godz.14.00: ul. Dębowa, od nr 1, ul. Zaulek, ul. Kręta, ul. Kwitnąca od lasu.

6.I.2014r.- poniedziałek godz.14.00: ul. Poznańska od nr 23 pp. Kłos do pp. Gramsz nr 55.

7.I.2014r.- wtorek, godz. 16.00: ul. Poznańska od pp. Chudziak nr 118 do pp. Holc nr 63.

8.I.2014r.- środa, godz.16.00: ul. Źródłana nr 1, od p. Stankowskiej, ul. Zacisze, ul. Na Skarpie nr 15 od pp. Makowskich, do pp. Szymańskich.

9.I.2014r.- czwartek, godz.16.00: os. Piaskowe nr 18, od p. Karmelita do końca.

10.I.2014r.- piątek, godz.16.00: ul. Zielona Dolina od pp. Zawierucha nr 10, ul. Mała Rekreacyjna, ul. Zielona Polana do pp. Karpowicz.

11.I.2014r.- sobota, godz. 14.00: ul. Rekreacyjna od pp. Bulińskich do pp. Wachowskich nr 40.

12.I.2014r.- niedziela, godz.14.00: ul. Widokowa od. pp. Majorek do lasu, ul. Rekreacyjna od lasu do p. Urbaniak.

13.I.2014r.- poniedziałek, godz. 16.00: ul. Polna od pp. Kościelniak, ul. Uroczysko, ul. Warzywna do pp. Wyrwas, ul. Nad Potokiem.

14.I.2014r.- wtorek, godz. 16.00: ul. Główna od pp. Zaleskich cała lewa strona do p. Jaremek z ul. Wodną, ul. Żurawinowa, ul. Sosnowa.

15.I.2014r.- środa, godz.16.00: ul. Główna od p. Wiatr cała prawa strona, do pp. Figlarowicz nr 46.

16.I.2014r.- czwartek, godz.16.00: ul. Zapomniana od nr 1 (szeregowce), ul. Strumykowa.

17.I.2014r.- piątek, godz. 16.00: ul. Główna 49a do 49i, ul. Kurkowa od ul. Główniej.

18.I.2014r.- sobota, godz. 14.00: ul. Pod Lasem od ul. Główniej, ul. Skwer Topolowy, ul. Wierzbina, ul.. Bukowa, ul. Świerkowa i blok przy ul. Spółdzielczej.

19.I.2014r.- niedziela, godz. 14.00: ul. Pod Borem od ul. Spółdzielczej, ul. Lisa Witalisa, ul. Jesionowa, ul. Skwer Brzozowy, ul. Wolniewicza.

20.I.2014r.- poniedziałek, godz. 16.00: ul. Spółdzielcza od. pp. Mikołajczak, ul. Buczyna, ul. Zapomniana od lasu do pp. Karwowskich nr 72 i do pp. Żmudzińskich (stomatologia).

21.I.2014r.- wtorek, godz. 16.00: ul. Zapomniana od szeregowców w kierunku lasu, ul. Labirynt Wodny.

22.I.2014r.- środa, godz.16.00: ul. Wrzosowa od nr 1 do końca.

23.I.2014r.- czwartek, godz. 16.00: ul. Karmelowa od nr 1 do końca, ul. Jęczmienna.

24.I.2014r.- piątek, godz.16.00: ul. Leśna Polana od nr 1 do końca, ul. Kozakowa

25.I.2014r.- sobota, godz.14.00: ul. Grzybobranie nr 40 od lasu, ul. Prawdziwkowa, ul. Borowikowa, ul. Maślakowa.

26.I.2014r.- niedziela, godz.14.00: ul. Różana, ul. Fiołkowa, ul. Jeżynowa, ul. Borówkowa, ul. Poprzeczna, ul. Poziomkowa.

27.I.2014r.- poniedziałek, godz.16.00: ul. Słowikowa, ul. Graniczna od ul. Główniej do pp. Maślanko nr 38.

28.I.2014r.- wtorek, godz. 16.00: ul. Graniczna od pp. Szulc nr 40 do końca, ul. Borowa.

01.02.2014r.- sobota od godz. 15.00: – parafianie, którzy nie przyjęli kolędy w wyznaczonym czasie.

Zgłoszenia w zakrystii.